Nr. 76. Kraków, wtorek 18 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 17 marca.

Ucieczka za morze!

Straszny upadek ekonomiczny polskiego chłopa wykazuje w całej jego grozie statystyka emigracyi. Masowe wychodźtwo, ta tłumna ucieczka chłopów z kraju głodu, z domu niewoli, jest wyrokiem potępienia gospodarki tej warstwy, która u nas rządzi. Jej rządy doprowadziły do tego, że chłop zrujnowany na swem karłowatem gospodarstwie, wyzyskany do ostatniej nitki, wyrzucony z odziedziczonej zagrody, nie może znaleźć w tym kraju, pozbawionym przemysłu, żadnej pracy, żadnego sposobu do życia i zrozpaczony ucieka za morze, gdzie znajduje i pracę i chleb.

W miesiącach styczniu i lutym br. wyemigrowało do Ameryki przez Hamburg i Bremę około **35 tysięcy** osób, podczas gdy w tychsamych dwóch miesiącach zeszłego roku 23 tysiące, 1900 roku 24 tysiące, 1899 roku 15 tysięcy, a 1898 r. 10 tysięcy. Wychodźcy ci, jak stwierdza urzędowa statystyka, rekrutują się prawie wyłącznie z Polski i to ze wszystkich trzech zaborów.

Przerażające to cyfry! Świadczą one o szalonym wzroście emigracyi z naszego kraju. 1½ razy tyle, co w zeszłym roku, a 3½ razy tyle, co przed pięciu laty!

Napływ wychodźców do Bremy, jak nam stamtąd donoszą, jest obecnie tak wielki, że nie mogą znaleźć pomieszczenia; około 1000 wychodźców zakwaterowano w domu parkowym, kilkuset w strzelnicy i w innych podobnych lokalach, gdzie śpią pokotem na podłodze, stłoczeni jak śledzie.

Bez przestanku napływa do Bremy codziennie po 800—900 emigrantów, tak że Lloyd północno-niemiecki był zmuszony znaczną ilość wychodźców wysłać specyalnymi pociągami do Bremerhaven, gdzie czekają na odjazd parowców transatlantyckich częścią w kantynie marynarskiej w porcie, częścią w barakach lazaretowych ekspedycyi chińskiej; w kantynie pomieszczono 250, w barakach przeszło 600. Ubiegłego wtorku zabrał parowiec „Cesarz Wilhelm Wielki" oprócz 300 pasażerów kajutowych przeszło 700 międzypokładowych (tj. biedaków) do Nowego Jorku, w czwartek parowiec „Crefeld" powiózł tam 900, w sobotę parowiec „Gera" 1800 pasażerów międzypokładowych.

Lloyd północno-niemiecki, nie mogąc własnemi siłami podołać tak niezwykłemu napływowi emigrantów, był zmuszony wydzierżawić od linii hambursko-amerykańskiej parowiec „Batavia", który w tych dniach ma odpłynąć do Ameryki z 2400 pasażerami międzypokładowymi. Dalej parowiec lloydowy „Książę regent Luitpold", który po powrocie z 4-miesięcznej podróży do Australii został oddany do gruntownej reparacyi, wymagającej dłuższego czasu, ma teraz, jako tako na prędce podreperowany do transportu wychodźców, zostać wysłanym do Nowego Jorku z emigrantami. Zmniejszenie się ruchu towarowego wskutek kryzysu przemysłowego powetował sobie Lloyd w zupełności skutkiem tak niebywałego napływu emigrantów.

Przyczyną tego olbrzymiego wzrostu emigracyi za może jest obecne przesilenie ekonomiczne w Europie. Przemysł europejski nie jest obecnie w stanie chłonąć takiej masy rąk roboczych, jakiej mu dostarcza Polska. Chłopi polscy, oderwani od gleby, zdani na pastwę losu, nie mogąc znaleźć zarobku w kraju, bo tu przemysłu niema wcale dzięki rządom szlachty, ani w Europie, bo tam kryzys zdziesiątkował przemysł, uciekają z tego nowoczesnego piekła do „ziemi obiecanej", do kipiącej przemysłem Ameryki...

W ten sposób dokonywuje się na naszym organizmie narodowym nieustanny, coraz groźniejszy upust krwi. Ubywają nam wciąż krocie rąk roboczych, to największe bogactwo narodowe, ubywają nam siły żywotne, które zagranicę będą wzbogacały swoją pracą — a u nas buduje się Polskę... w poezyi i obojętnie wypędza się masy ludu z kraju...

„Filozofia" p. Straszewskiego.

P. prof. Straszewski był znakomitym handlarzem dóbr i domów. Jak długo facyendował, sprzedawał i kupował, rujnował lasy i dobra, tak długo nie mieliśmy sposobności zajmować się nim jako filozofem; obserwowaliśmy go chętnie jako geszefciarza.

Na nieszczęście filozofii, skończyły się geszefta p. Straszewskiego krachem i odtąd zajmuje się p. „profesor" filozofią od siedmiu boleści.

Nawet szerszą publiczność sprasza na swoje „wykłady", o których potem czytamy następujące sprawozdanie w „Czasie":

„Prelegent omówił pogłębienie i rozwój ideałów religijnych w dobie obecnej, co — między innemi — spowodować miały „walki klasowe, które kazały zwrócić się do religii, jako do źródła prawdy" (!!).

Dalej zaś czytamy:

„Prelegent wymienił tedy jako następstwo tych badań dwie następujące ewentualności: Albo powstanie nowa religia, albo też jedna z istniejących religij poprowadzi ludzkość do celu. (Do jakiego?? *Red.*).

Następnie zbijał prelegent możliwość utworzenia się nowej religii, a wykazując braki najważniejszych religij świata, doszedł do przekonania, że tą jedyną religią może być religia katolicka, której filarami na polu filozofii i na polu społecznem są: św. Tomasz z Akwinu i św. Franciszek z Assyżu. Mówca polemizował następnie z panteistycznym poglądem, który uważa za teoryę metafizyczną, a przechodząc następnie do bezwyznaniowości socyalizmu, zakończył twierdzeniem, że religia katolicka przez wiarę swą wreszcie zwyciężyć musi".

Dlaczego nowa religia nie może się utworzyć, pozostanie dla nas zagadką. Przecie tworzenie się religii jest rezultatem pewnego nastroju społecznego i nie rozumiemy, dlaczego wśród półtora miliarda ludzi na ziemi nie może się znaleźć zbiór warunków, umożliwiający nową religię?

Do jakiego „celu" ma doprowadzić ludzkość religia, nie umiałby też nikt rozumny powiedzieć. Dlaczego katolicyzm, który od wieków średnich upada coraz bardziej, ma być jedyną religią prowadzącą do celu, tego także nikt na świecie udowodnić nie zdoła.

Prof. Straszewski robi konkurencyę kaznodziejom z ambony: ich to zadaniem są podobne „wykłady", ale nie filozofa.

Gdyby rozumne myślenie było tak łatwą rzeczą jak handlowanie dobrami i wycinanie lasów, wówczas kwitłaby „filozofia" p. Straszewskiego.

Na razie jednak cuchnie ona tylko ograniczeniem i „prowincyą" klerykalną.

Budżet ministerstwa oświaty.

3. Szkoły wyższe.

Wydatki na szkoły wyższe wynoszą razem 15,507.021 Kor. (W r. 1901: 14,307.183 K.). Cyfra ta rozkłada się następująco:

Uniwersytet wiedeński . . .	2,913.136 K.
„ w Gracu . . .	1,251.460 „
„ w Innsbruku . . .	1,145 200 „
„ niemiecki i czeski w Pradze	3,046.485 „
Uniwersytet we Lwowie . .	954.096 „
„ w Krakowie . .	1,291.657 „
„ w Czerniowcach .	380.267 „
Politechnika w Wiedniu . .	921.400 „
„ w Grazu . . .	333.600 „
Politechnika niemiecka i czeska w Pradze	1,243.180 K
Politechnika niemiecka i czeska w Bernie	792.300 „
Politechnika we Lwowie . .	389.400 „
Szkoła agronomiczna w Wiedniu	424.140 „
Akademia weterynaryi we Lwowie	113.700 „

Dochody z rozdziału „szkoły wyższe" wynoszą razem 1,338.661 kor.; z tego przypada na uniwersytety 904.500 kor., na politechniki 369.200 kor., szkoła agronomii w Wiedniu 25.000 kor. akademia weterynaryi we Lwowie 12.000 kor. Uniwersytet wiedeński przynosi 251.300 kor., uniwersytet niemiecki w Pradze 72.700 kor. uniwersytet czeski w Pradze 134.538 kor., uniwersytet lwowski 87.500 kor., krakowski 119.000 kor., czerniowiecki 19.100 kor.

Politechnika wiedeńska 188.800 kor., praska (niemiecka) 40.617 kor., praska (czeska) 63,004 kor., berneńska (niemiecka) 32.920 kor., berneńska (czeska) 3.000 Kor., lwowska 23.200 kor.

2. Szkoły średnie.

Wydatki na gimnazya wynoszą w r. 1902 razem 14,615.624 koron; na szkoły realne 6,880.700 kor.; wydatki wspólne (subwencye, środki naukowe, stypendya, remuneracye itd.) 157.000 kor.; razem 21,660.434 kor.

Wedle krajów koronnych rozkładają się te wydatki w ten sposób:

	gimnazya:	szkoły realne:
Austrya niższa	1,736.765 K.	1,615.842 K.
Austrya wyższa	247.500 „	139.300 „
Salzburg . . .	72.700 „	77.900 „
Styrya . . .	555.000 „	172.900 „
Karyntya . .	166.700 „	70.400 „
Kraina . . .	355.200 „	87.700 „
Pobrzezie . .	384.732 „	165.500 „
Tyrol	411.350 „	222.100 „
Czechy . .	4,373.344 „	2,862.720 „
Morawy . .	1,649.725 „	347.500 „
Śląsk . . .	414.930 „	344.568 „
Galicya . .	3,398.498 „	647.900 „
Bukowina . .	487.300 „	23.240 „
Dalmacya . .	361.880 „	109.500 „

Gimnazyum polskie w Cieszynie otrzymuje 24.000 koron subwencyi.

Dochody z czesnego wynoszą razem ze wszystkich szkół średnich 2, 700 000 koron; inne dochody: z gimnazyów 388.374 koron, ze szkół realnych 186.790 koron.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

50)

Niebawem przybiliśmy do brzegu, jak sobie przypominałem w miejscu, gdzie rzeka skręca na północ, w pobliżu starego domu, otoczonego z prawej strony nieskończonemi płaszczyznami łąk, z lewej zaś szpalerem wspaniałych starych drzew olbrzymie konary wyciągających ponad zwierciadło wód.

Wysiadłszy z łodzi, spytałem Dicka:

— Czy idziemy do tego starego domu?

— Nie — odpowiedział — pomimo, że ta czcigodna, stara budowla ciągle jeszcze jest zamieszkaną. Lecz zauważyłem, że wcale nie źle sobie przypominacie te okolice, wzdłuż Tamizy.

Po chwili dodał:

— Mój przyjaciel Walter Allen, który nas do siebie zaprosił mieszka w mniejszym domu, niedawno dopiero zbudowanym. Łąki te, letnią porą zwabiają taką masę gości, że mieszkańcy okolicni chcąc przeszkodzić stawianiu niezliczonej ilości namiotów, wystawili kilka domów mieszkalnych. Ale ot, widać już oświetlone okna w domu Waltera Allena.

Przebyliśmy tedy szybko łąkę zalaną światłem księżycowem i wkrótce zbliżyliśmy się do domu niskiego, z obszernym kwadratowym placem pośrodku, gdzie prawdopodobnie musiało być dużo słońca i jasności. Przyjaciel Dicka, Walter Allen, oczekujący nas przed domem, przywitawszy serdecznie, a bez zbytecznych frazesów poprosił zaraz do hali. Nieliczne zastaliśmy towarzystwo, gdyż jak nas Walter objaśnił, wielka liczba sąsiadów zajęta była w sąsiedztwie przy sianokosach, inni zaś na łąkach zachwycali się cudowną nocą księżycową.

Przyjaciel Dicka mógł liczyć około czterdziestki. Smukłego wzrostu, brunet, mimo uprzejmości, miał na twarzy wyraz zadumy i smutku, co mnie jako rzadkość u tych ludzi ogromnie zdziwiło. Z roztargnieniem też i jakby z pewnym przymusem, zdawał się przysłuchiwać naszej rozmowie.

Dick, co parę chwil rzucał nań badawcze spojrzenia — widocznie był zaniepokojony. Po chwilowej zaś pauzie rzekł:

— Słuchaj, stary, jeśli tu coś zaszło przykrego, od czasu kiedy nam pisałeś, to powiedz raczej otwarcie; inaczej pomyślimy, iż przybyliśmy w nieodpowiednią porę i zawadzamy.

Walter zaczerwienił się, z trudem powstrzymując łzy, gwałtem nabiegające mu do oczu. Po chwili rzekł:

— Jesteśmy wszyscy niezmiernie radzi z waszego przybycia; co prawda jednak, mimo cudownej pogody i wspaniałych sianokosów niezbyt nam wesoło. Mieliśmy wypadek śmierci.

— Ależ to trzeba nie uniknione, z któremi się trzeba pogodzić!

— Tak; ale to była śmierć gwałtowna, która grozi pociągnięciem za sobą jeszcze drugiej ofiary, a może i trzeciej. Dlatego jesteśmy wszyscy zaniepokojeni, a nawet do pewnego stopnia przejęci wzajemną jakąś nieufnością; — i prawdę mówiąc, z tego powodu tak nieliczne u mnie zastajecie dziś grono.

— Opowiedz nam Walterze całe zdarzenie, może ci to ulży.

— Dobrze. Opowiem wam wszystko w krótkości, chociaż w starych romansach historya taka dostarczyłaby wątku do bardzo długiej opowieści. Chodzi mianowicie o pewną czarującą dziewczynę, którą wszyscy ogromnie lubimy, a wielu nawet gorętsze dla niej żywi uczucia. Naturalnie, że ktoś więcej ją się spodobał od innych. Wówczas jeden z pomiędzy nich — nie chcę wymieniać jego nazwiska — ogarnięty szałem miłosnym, stał się tak nieznośnym — nie przez złość, lecz opętany namiętnością — że w dziewczynie, która go dawniej dość lubiła, budził prawdziwy wstręt. Wszyscy znajomi, oczywiście ja również, radziliśmy mu, by stąd wyjechał, gdyż sam coraz więcej szkodzi swej sprawie. On jednak nie chciał przyjąć naszej przyjaznej i rozsądnej rady, aż wkońcu byliśmy zmuszeni mu powiedzieć, że musi się stąd oddalić, w przeciwnym razie zerwiemy z nim wszelkie stosunki; jego osobiste cierpienie bowiem przypravniło go o takie rozdrażnienie, iż czuliśmy, iż albo on, albo my musimy się stąd oddalić.

Postanowienie nasze przyjął spokojniej niż należało się spodziewać; naraz, nie wiadomo z jakiego powodu — czy wskutek rozmowy z dziewczyną, czy utarczki z rywalem — do tego stopnia stracił równowagę, że schwyciwszy topór, napadł na współzawodnika, gdy nikogo nie było w pobliżu. W walce, która nastąpiła, napadnięty zadał mu cios śmiertelny. A ta mimowoli popełniona zbrodnia taką go teraz napełnia rozpaczą, że gwałtem usiłuje sobie odebrać życie; obawiamy się przytem, że jeśli to spełni, dziewczyna go także nie przeżyje. I temu wszystkiemu nie mogliśmy zapobiedz, tak samo, jak trzęsieniu ziemi, któremy mieli zeszłego roku.

— Okropna historya! — rzekł Dick — ale skoro zbrodnia została spełniona bez złego zamiaru, a złe odstać się już nie może, wiem nie rozumiem, dlaczego nie można się ostatecznie pogodzić z faktem dokonanym i zapomnieć. Przytem cios spotkał tego, który go wywołał. Nie pojmuję, dlaczegoby człowiek dla nieszczęśliwego wypadku miał sobie całe życie zatruwać wyrzutami sumienia! A co z dziewczyną?

— Zdaje się — rzekł Walter — że cała ta sprawa więcej ją przeraziła, niż zasmuciła. Co zaś do niego, to prawdą jest, co mówisz, i należałoby się do tego zastosować; lecz rozdrażnienie i zazdrość, które wywołały tę całą tragedyę, wprawiły go w stan gorączkowy, z którego żadną miarą nie potrafi się otrząsnąć. Radzimy mu, by wyjechał na pewien czas, sądzę jednak, że w obecnym stanie rozdrażnienia, uczyni to tylko wówczas, gdy go ktoś z sobą zabierze; prawdopodobnie zaś rola ta mnie przypadnie w udziale, co na razie nie przedstawia dla mnie przyjemnej perspektywy.

— Trudno! Musisz się z tem oswoić — rzekł Dick. — Ale przedewszystkiem nauczcie go patrzeć na tę sprawę z innego, rozsądnego punktu widzenia.

— Oby się udało! — odparł Walter. — A teraz, kiedy opowiadaniem ulżyłem sercu, postaram się zapomnieć o tej sprawie na reszte wieczoru.

Słuchałem całego opowiadania z ogromnem zdziwieniem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Narodowa i międzynarodowa ochrona robotnicza.

Na zgromadzeniu austryackiego Towarzystwa dla ochrony robotniczej w Wiedniu wygłosił onegdaj prezydent niemieckiego związku dla reformy społecznej, były pruski minister handlu, obecnie socyalpolityk bar. Verlepsch odczyt o ochronie robotniczej.

Jakkolwiek prelegent kwestyę tę traktuje z stanowiska burżuazyjnego, to jednak odczyt jego mimo to zasługuje na uwagę z tego względu, iż przedstawia on poglądy klasy burżuazyjnej na sprawę ochrony robotniczej, a zarazem świadczy o tem, że ochrona robotnicza przez rozumniejsze jednostki nawet z klasy burżuazyjnej dawno już uznaną została za sprawę aktualną i piekącą.

Bar. Verlepsch zaznaczył na wstępie, że gdy w Niemczech poruszono myśl międzynarodowej akcyi w kierunku ochrony robotniczej, wówczas ze strony fabrykantów podniesiono przeciw temu głos protestu. Przeciwnicy usiłowali dowieść, iż ucierpieć może na tem narodowa ochrona robotnicza, że powinno się w tym względzie pozostawić wprzód decyzyę innym krajom. Że poglądy te były fałszywe, o tem świadczy najlepiej fakt, iż te kraje, które, nie czekając na przykład zagranicy, zaprowadziły u siebie ochronę robotniczą, jak np. Anglia, zupełnie na tem nie ucierpiały — a nawet przemysł niemiecki, mimo iż w ciągu lat 17 na ubezpieczenie robotników wydał 2.200 milionów marek, nie tylko nie poniósł na tem żadnych strat, ale przeciwnie, doszedł do niebywałego przedtem rozkwitu.

Interesującem będzie przypatrzeć się, jakie zajmowali stanowisko fabrykanci niemieccy wobec rozmaitych form ochrony robotniczej. Najmniejszy stosunkowo spór wywołuje wśród fabrykantów samo ubezpieczenie robotników; nawet znany Stumm, zaciekły przeciwnik ruchu robotniczego, był za rozszerzeniem ubezpieczenia na wdowy i sieroty.

Ustawodawstwo w sprawie ochrony robotniczej spotyka się ze strony przemysłowców z większą niechęcią, chociaż zasadniczo nikt przeciw niemu już nie występuje i przestano już dawno rozstrząsać kwestyę, czy państwo wogóle ma prawo spieszyć z pomocą robotnikowi. Natomiast sam sposób wykonania tej ustawy, rozmiar i szybkość rozwoju ochrony robotniczej napotyka już na silny opór fabrykantów. Najzacieklszy opór jednak wywołuje wśród nich prawo stowarzyszenia robotników, a to z następujących powodów: przy ubezpieczeniu rozchodzi się wyłącznie tylko o pieniądze, przyczem jednak fabrykant pozostaje nadal wolnym i nieskrępowanym panem swego przedsiębiorstwa w obchodzeniu się z robotnikami. Z ochroną robotniczą ma się już rzecz inaczej. Tu ustawodawstwo ogranicza już w znacznym stopniu samowolę przedsiębiorcy, na korzyść robotnika. Umowa między fabrykantem a robotnikiem wchodzi już w sferę prawa publicznego, wskutek czego przesuwa się stosunek sił między pracodawcą a robotnikiem. Najsilniej uwidocznia się to przy wolnem prawie koalicyi. Silna koalicya robotnicza jest już w stanie przy zawieraniu umowy dyktować przedsiębiorcy warunki. Najlepszym przykładem są tu angielskie trades-uniony, które prawie wszędzie doprowadziły do tego, iż zawierane są zbiorowe umowy robotników z fabrykantem, ten sam stosunek znajdujemy u drukarzy niemieckich posiadających silną organizacyę. I ta właśnie okoliczność, że silna koalicya daje robotnikowi wpływ na układanie warunków pracy, wywołuje ze strony fabrykantów najzacieklszy opór.

Prelegent przechodzi następnie do kwestyi międzynarodowej ochrony robotniczej. Jakkolwiek rozwój ustawodawstwa w sprawie ochrony robotniczej jest w poszczególnych krajach rozmaity, mimo to jednak istnieje między temi ustawodawstwami pewna analogia. Przedewszystkiem przyczyny, które wywołują ustawodawstwo, są wszędzie prawie jednakowe. Z rozwoju wielkiego przemysłu występują wszędzie jedne i te same smutne zjawiska społeczne. Przedsiębiorcy usiłują zmniejszyć koszta produkcyi i to prawie zawsze na koszt robotników. Nadto wszędzie te same powody skłaniały państwo do wkroczenia, przedewszystkiem jednak świadomość, iż moralnym obowiązkiem ustawodawstwa jest stanąć po stronie słabszego. Dlatego też wszędzie rozpoczęło ustawodawstwo zajmować się przedewszystkiem dziećmi, następnie młodzieżą, zajętą w fabrykach, a wreszcie kobietami. O dorosłych mężczyzn nie troszczono się już.

Już w początkach ósmego lat dziesiątka zaczęto myśleć o wspólnej akcyi państw w kwestyi ochrony robotniczej. Poczynione w tym kierunku kroki ze strony Szwajcaryi nie doprowadziły do rezultatu. W r. 1889 uczyniła Szwajcarya drugą próbę a równocześnie ze strony niemieckiej wyszedł projekt zwołania międzynarodowego kongresu w sprawie ochrony robotniczej, który też rzeczywiście się odbył. Wprawdzie delegaci poszczególnych państw zachowywali się wobec kwestyi ochrony robotniczej z wielką niechęcią i podejrzliwością, jednak kongres ten — zdaniem prelegenta — nie był bez pożytku, a to z tego powodu, iż przynajmniej uznano na nim konieczność ustawodawczej interwencyi na korzyść robotników. Prelegent omawiał następnie znaczenie rozmaitych prywatnych kongresów w sprawie ochrony robotniczej, zwłaszcza kongresu brukselskiego, i zakończył swój odczyt w następujący sposób:

„Wprawdzie akcyi w kwestyi ochrony robotniczej nie można stawiać na równi z akcyą w sprawie zniesienia niewolnictwa, mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, iż większa część robotników żyje w warunkach, przypominających zupełnie niewolnictwo. Jestto wielka akcya i wielki cel, jeżeli do tego dążymy, byśmy ponad dzielące nas morza i granice podali sobie wszyscy ręce dla przedsięwzięcia, do którego zmusza nas nie tylko rozum ale i serce".

Wspomnienie pośmiertne.

W sobotę zmarł w Berlinie tow. **Feliks Witkowski**, którego nazwisko ściśle jest związane z początkami ruchu socyalistycznego w zaborze pruskim. Od lat już całych z powodu ciężkiej choroby usunął się on z życia publicznego i tylko z kilku starymi rodakami utrzymywał przyjazne stosunki. A przecież niegdyś jego nazwisko było na ustach szerokich kół towarzyszów partyjnych. Były to czasy największej hańby Niemiec, rok 1887, kiedy ustawami wyjątkowemi ścigano tysiące dzielnych robotników socyalistycznych za ich przekonania, kiedy policyjny minister Puttkamer łotrowskimi środkami usiłował zniszczyć socyalną demokracyę.

Agent prowokacyjny, Naporra, który przed kilku miesiącami zmarł w szaleństwie, wdarł się wówczas pod maską przyjaciela i towarzysza partyjnego w zaufanie Witkowskiego i jego towarzyszy niedoli: Janiszewskiego, Merkowskiego i innych; Naporra rozrzucał socyalno-demokratyczne pisma ulotne i starał się uchodzić między polskimi towarzyszami za gorliwego zwolennika socyalnej demokracyi. Pewnego dnia policya ściągnęła sieć, zarzuconą przez Naporrę, którego denuncyacye wtrąciły do więzienia kilkunastu polskich socyalnych demokratów. Mimo wszystkiego władze pruskie posiadały tak szczupły materyał dowodowy, że potrzeba było całorocznego więzienia śledczego, aby ostatecznie wytoczyć znany poznański proces socyalistów, który zakończył się 30. stycznia 1888 wyrokiem skazującym oskarżonych ogółem na 16 lat więzienia. Witkowskiego, który również przesiedział rok w więzieniu śledczem, skazano za należenie do tajnych związków i rozszerzanie zurychskiego pisma „Socialdemokrat" na 2½ lat więzienia. Dla moralności ówczesnej policyi znamiennym jest ten stosunek Naporry do Witkowskiego.

Kiedy w r. 1886 Witkowski jechał do swej matki na Boże narodzenie do Poznania, Naporra odprowadził go na dworzec kolejowy, uściskał go i ucałował. Był to pocałunek, dla którego analogię trzeba szukać w ewangelicznym pocałunku Judasza Iskarioty. I nie dość na tem. Naporra rzekł jeszcze do Witkowskiego: „Staraj się tylko wlać więcej życia w ruch z Poznańskiem!" Przy tych słowach pruski agent prowokacyjny ukradkiem wsunął Witkowskiemu jakiś karton między zarzutkę a surdut. W drodze aresztowano Witkowskiego i przy rewizyi znaleziono przy nim rozmaite zakazane pisma ulotne i kilka numerów zurychskiego „Socialdemokrata".

Naporra został potem jedną z głównych podpór gabinetu Bismarcka i Puttkamera. Podczas procesu prokurator Martins, uznając tego prowokacyjnego szpicla człowiekiem honorowym i zbawcą państwa, mówił między innemi: „Zarzuty, stawiane temu człowiekowi są tyleż warte, co para na zwierciadle, co promień wyprzedzający świt!"...

Po wyjściu z więzienia Witkowski był człowiekiem chorym i zupełnie złamanym. W murach więziennych wkradły się do jego organizmu zaczątki suchot i pomoc lekarska nie zdołała już nieszczęśliwemu przywrócić zdrowia. Na całe lata przykuła go choroba do łoża, pobyt w stacyach klimatycznych nie przynosił mu ulgi w cierpieniach. W ostatnich 10 latach był ekspedytorem berlińskiego „Vorwärtsu", o ile mu stan zdrowia pozwalał pracować.

Witkowski zmarł w 45 roku życia, pozostawiając wdowę i dwie sieroty; śmierć jego pozostanie na zawsze jednem ze strasznych oskarżeń bismarkowskiej polityki gwałtu i podstępu, którymi chciano zgnębić olbrzyma — socyalną demokracyę.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek popołudniu. Witkowski został pochowany na cmentarzu w Friedrichsfeld.

Cześć jego pamięci!

Przegląd społeczny.

Związek robotników i robotnic introligatorskich we Lwowie odbył w niedzielę 16 bm. walne zgromadzenie, któremu przewodniczył tow. Drewniak; filię krakowską reprezentował jej przewodniczący tow. Kruk. Po zagajeniu przez tow. Nachera, który nawoływał do silniejszej solidarności i organizacyi, przyjęto sprawozdanie rachunkowe z funduszów Związku i z funduszów filii krakowskiej, poczem po dłuższej dyskusyi udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum. Następnie tow. Landowski wygłosił referat o agitacyi. Wykazując korzyści organizacyi robotniczej w ogóle, a zawodowej w szczególności, wzywał robotników i robotnice introligatorskie do wpisywania się do stowarzyszenia zawodowego i wypełniania obowiązków jakie na nich nakłada statut organizacyjny.

W dyskusyi Janikowski domagał się od członków Związku, by osobistem zainteresowaniem się i energiczną pracą ułatwili stowarzyszeniu jego działalność, gdyż tylko wtedy będzie mogło skutecznie się przyczynić do podniesienia bytu materyalnego i moralnego robotników i robotnic introligatorskich.

W końcu przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącego Związku obrano tow. Franciszka Schindlera, zastępcą tow. Józefa Janikowskiego, poborcą tow. Stanisława Szydełkę, skarbnikiem, tow. Antoniego Drewniaka; wydziałowymi tow.: Unufryczka, Garlewicza, Chlippa, Gołębiowskiego, Swiderskiego i Opolskiego; zastępcami ich wybrano tow.: Barama, Kliskę i Maleca; a do komisyi szkontrującej tow.: Bełtowskiego, Włoczkowskiego i Gadacza.

Z literatury i sztuki.

Krakowski teatr ludowy, który od tygodnia bawi w Nowym Sączu, przedstawieniem z niedzieli 16 b. m. sprawił miejscowej publiczności nadzwyczaj sympatyczną niespodziankę. Odegrano wybornie trzy sztuki: „Warszawiankę" Stanisł. Wyspiańskiego, „W Dąbrowie górniczej" J. Maskoffa i „Hanusię Krożańską" Zenona Parvi'ego. Wśród publiczności, która szczelnie wypełniła dość dużą widownię, znajdowała się pokaźna liczba robotników kolejowych, którzy z niezwykłem zainteresowaniem się i przejęciem śledzili dzieje strejku w Dąbrowie górniczej, dając często głośno wyraz swym wrażeniom, jakie na nich robiła sztuka. Z pietyzmem słuchano „Warszawiankę", z wielką uwagą „Hanusię Krożańską".

Robotnicy nowo-sądeccy są wdzięczni dyrekcyi teatru ludowego za urządzenie tego przedstawienia. Podobno dyrekcya zamierza wystawić w Nowym Sączu znakomitą sztukę Heijermansa „Nadzieję".

Z sali sądowej.

Echa wyborów do parlamentu. Niedawno temu odbyła się przed sądem krajowym karnym we Lwowie ciekawa rozprawa przeciw ruskiemu księdzu Pohoreckiemu z Bródek o występek z § 303 u. k. Rozprawa ta jest echem kampanii wyborczej do parlamentu w r. 1900. Mianowicie ks. Pohorecki podczas kazania w cerkwi mówił o wyborach, przyczem wyraził się, iż chłopi, którzy sprzedają swój głos za wódkę i kiełbasę są „chruniami i moczymordami". Na skutek denuncyacyi dwóch naganiaczów wyborczych, którzy uczuli się kazaniem tem „obrażonymi", oskarżyła prokuratorya ks. Pohoreckiego o zaburzenie spokoju religijnego i publiczne „zgorszenie" (!) Trybunałowi przewodniczył radca Dzierzyński, bronił oskarżonego dr. Konstanty Lewicki.

Powołani do rozprawy świadkowie w liczbie 12 zeznali zgodnie, iż ks. Pohorecki rzeczywiście mówił o wyborach i wspomniał o „chruniach i moczymordach", nikt jednak słowami temi nie zgorszył się, ani nie obraził, chyba tylko ten, kto pucżował się do winy.

Ks. Pohorecki w obronie swej zaznaczył, iż omawiał wybory w czasie kazania dlatego, że sprawę tę uważa za ważną dla rozwoju oświaty wśród włościan; oskarżony poczytuje za swój obowiązek działać w tym duchu, by lud jak najbardziej się oświecał i umoralniał.

Po dłuższej naradzie ogłosił trybunał wyrok uwalniający ks. Pohoreckiego od winy i kary.

Prześladowania polityczne. Trybunał rzeszy niemieckiej w Lipsku zatwierdził wyrok sądu bytomskiego, zasądzający tow. Morawskiego, wydawcę „Gazety Robotniczej" w Katowicach, na 4 miesiące więzienia za przedrukowanie „Modlitwy kapitalisty" z rzymskiego dziennika socyalistycznego „Avanti".

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 marca. 1241. Polacy ponoszą klęskę w bitwie z Tatarami pod Chmielnikiem. — 1812 Konstytucya w Hiszpanii. — 1848. Rewolucya w Berlinie — lud berliński oswobadza 246 więźniów polskich. — 1848. Mazzini ogłasza Rzym za republikę. — 1863. Lassalle wydaje list otwarty. — 1871. Początek Komuny paryskiej. — 1901. Dymisya wiceprezydenta galicyjskiej rady szkolnej krajowej Bobrzyńskiego.

Dziś w teatrze: „Adryanna Lecouvreur", dramat w 5 aktach E Scribe'go. (Jubileuszowy występ p. Leona Stępowskiego).

Środa: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (gościnny występ p. M. Tarasiewicza).

Czwartek: „Don Carlos", tragedya w 11 obrazach Fr. Szyllera.

Sobota: „Sen nocy letniej", komedya w 5 aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna Bartholdy'ego (po raz pierwszy).

Niedziela: O godz. 2½ po południu: „Kościuszko pod Racławicami", przedstawienie dla ludu, ku uczczeniu rocznicy powstania Kościuszkowskiego (ceny popularne). — O godz. 7½ wieczorem: „Sen nocy letniej".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Adolfa Grossa: „O prawie koalicyjnem robotników i związkach przedsiębiorców".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem dra Aleks. Waldmanna: „Przegląd najnowszych zjawisk w dziedzinie geografii politycznej i życia kulturalnego krajów pozaeuropejskich".

150 konfiskata „Naprzodu". We wczorajszym numerze „Naprzodu" skonfiskował Doliński dwie notatki w kronice: „Klerykali przy robocie" i „Kuszenie św. Antoniego". Doczekaliśmy się więc 150-tej konfiskaty, a Doliński jubileuszu, który uczcimy wkrótce specyalnym, uroczystym numerem.

„Słowo polskie" skoncentrowało się wreszcie tak daleko na prawo, że otrzymało publiczne uznanie od „Czasu". Zamieściło ono hymn pochwalny na cześć działalności Bobrzyńskiego, jako wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, wielbiąc jego „zasługi" położone około szkolnictwa i wynosząc pod niebiosa obecny stan szkolnictwa ludowego w Galicyi. Naturalnie „Czas" przedrukował ten artykuł „cicerem" na naczelnem miejscu, nie szczędząc słów uznania „Słowu polskiemu". „Demokratyzm" „Słowa polskiego" otrzymał patent z rąk stańczyków.

Na popularne wykłady uniwersyteckie przeznaczone są w budżecie państwowym na r. 1902 następujące sumy:

Na wykłady w Wiedniu . .	14.000 K
W Gracu	3.000 „
W Pradze (wykłady czeskie)	6.000 „
„ (wykł. niemieckie)	6.000 „
W Bernie (wykł. niemieckie)	600 „
We Lwowie	5.000 „

Tych 5000 koron zagarnia dla siebie „uniwersytet powszechny" we Lwowie. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza nie otrzymuje żadnej subwencyi państwowej, mimo, że jego działalność jest o wiele rozleglejszą i skuteczniejszą, niż uniwersytetu powszechnego. Wzywamy bezstronnych posłów z Galicyi, aby przy debacie nad odnośnym rozdziałem budżetu (Volksschulen, Beiträge und Stiftungen, referent poseł Skene) zwrócili uwagę Izby, że pokrzywdzono niesłusznie Uniwersytet ludowy i zażądali, aby albo rozdzielono 5000 koron między obie instytucye, albo też udzielono Uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza takiej samej subwencyi.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie rozpisane zostały na dzień 8. i 9. kwietnia b. r. Wybory do sekcyi handlowej odbędą się w dniu 8. kwietnia a wybory do sekcyi przemysłowej w dniu 9. kwietnia. Na głosowanie ustne przeznaczono godziny od 9 do 1 przed południem i od 3 do 5 po południu. Do tego terminu muszą także nadejść pod rygorem nieważności kartki głosowania owych wyborców, którzy swoje prawo wyborcze wykonują przez przysłanie podpisanej karty głosowania. Skrutynium odbędzie się zaraz po zamknięciu aktu wyborczego. C. k. Komisya wyborcza, której przewodniczący, delegat namiestnika Adam Fedorowicz, urzęduje w lokalu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie (gmach pocztowy I. p.).

Wścieklizna. W ostatnich dniach nie zaszedł żaden nowy wypadek wścieklizny u psów w Krakowie. Ostatni zdarzył się dnia 4 bm. w domu l. 8 przy ulicy Łobzowskiej.

Wydział rady powiatowej nadesłał do magistratu krakowskiego odpowiedź odmowną na żądanie, ażeby w gminach podmiejskich ustanowiono osobnego oprawcę; natomiast wyraził gotowość przyczynienia się do utrzymania miejskiego oprawcy, tak, aby mógł mieć osobny drugi wózek i pomocnika i jeździć po przyległych gminach.

Cudownym znachorem jest p. Garbaczyński, prezes podgórskiej kasy chorych. Dnia 5 b. m. zgłosił się do lekarza kasy robotnik nazwiskiem Cieślik, chory na różę na twarzy. P. Garbaczyński, zauważywszy chorego, przystąpił doń i z miną najpoważniejszą w świecie podał mu następującą radę:

— Niech pan nie słucha żadnych doktorów, bo to do niczego. Złap pan kota, oderznij mu ogon i krwią jego posmaruj twarz. Zobaczy pan, że za parę dni róża zejdzie!...

Słowa te wypowiedział p. Garbaczyński z niezwykłą powagą, tak, że obecni mogli się ledwo powstrzymać od śmiechu. Jeden z funkcyonaryuszów prosił Cieślika, aby nikomu nie wspominał o tem, co mu pan prezes powiedział.

Pojmujemy dobrze, że lekarstwa, proponowane przez p. Garbaczyńskiego, są tanie i dlatego pożądane dla bankrutującej kasy. Ale czy taki człowiek może być kierownikiem publicznej instytucyi, możliwem jest tylko — w Podgórzu.

Pierwsi polscy „doktorzy nauk technicznych“. W przyszłym tygodniu odbędzie się na politechnice lwowskiej promocya pierwszych lwowskich doktorów „rerum technicarum“. Promować się będą pp. Blauth, inżynier wydziału krajowego, Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego, oraz inżynierowie pp. Dziubaniuk, Brunek i Tołoczko.

Zjazd inżynierów. Galicyjska Izba inżynierów we Lwowie na odbytem w niedzielę walnem zgromadzeniu postanowiła zwołać w tym roku zjazd inżynierów do Lwowa.

Krajowa komisya konkursowa dla przyznania nagród wyznaczonych przez sejm na ruskie utwory sceniczne, przyznała z 13 nadesłanych na konkurs dzieł, II. nagrodę w kwocie 400 kor. Iwanowi Steszenko z Kijowa za dramat historyczny w 5 aktach p. t. „W narodi“, III. nagrodę w kwocie 300 kor. Grzegorzowi Tegelskiemu, dyrektorowi gimnazyum ruskiego w Przemyślu za dramat 3 aktowy p. t. „Kara Sowisti“, IV. nagrodę 300 kor. p. Janowskiej z Łubna na Ukrainie za 4 aktową komedyę p. t. „Nr 1222“. Pierwszej nagrody w kwocie 500 kor. nie przyznano żadnej z nadesłanych prac.

Uwolnienie od podatku. Wydział krajowy postanowił uwolnić Towarzystwo stolarzy w Kalwaryi Zebrzydowskiej od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych na przeciąg lat 10, począwszy od r. 1902.

Budowa koszar w Przemyślu. Gmina przemyska przystąpi z wiosną tego roku do budowy koszar dla obrony krajowej. Koszta budowy wynosić mają 220.000 K.

Śmierć z głodu. Z Przemyśla donoszą nam: Przed kilku dniami zmarła tutaj z głodu robotnica Anna Prytacz. Od kilku miesięcy nieszczęśliwa była pozbawioną pracy, wskutek czego znalazła się na bruku, bez dachu i kęsa chleba. Jako schronisko służyła jej licho sklecona komórka pewnej przekupki. Żywiła się zaś odpadkami żywności, zbieranemi na śmietnikach. Śmierć jej nastąpiła z powodu nadmiernego wycieńczenia.

Szkoła handlowa w Samborze. Z początkiem roku szkolnego 1902/3 otwartą zostanie w Samborze prywatna szkoła handlowa z dwuletnim kursem. Obowiązki kierownictwa tej szkoły przyjął na siebie dyrektor tutejszego gimnazyum i poseł sejmowy dr. Franciszek Tomaszewski.

Prześladowanie języka polskiego na Bukowinie. Bratni nasz organ czerniowiecki „Volkspresse“, wychodząca w języku niemieckim, donosi o następującym wypadku pogwałcenia ustaw zasadniczych: W Ickanach na Bukowinie zwołał kandydat notaryalny J. Pfundter publiczne zgromadzenie kolejarzy na dzień 2 bm. i w doniesieniu do starostwa w Suczawie oznajmił, że referenci przemawiać będą na owem zgromadzeniu w trzech językach: niemieckim, rumuńskim i polskim. W odpowiedzi na to doniesienie starostwo przysłało zwołującemu rezolucyę, którą zabroniło odbycia zgromadzenia, motywując swój zakaz tem, iż na zgromadzeniu mają być wygłoszone mowy w języku polskim, który na Bukowinie nie jest „landesüblich“, a na zgromadzeniach jedynie dozwolonymi językami mogą być tylko te, które są ustawowymi językami urzędowymi funkcyonaryuszów, delegowanych przez rząd do nadzoru państwowego nad przebiegiem publicznych zgromadzeń. Starostwo więc powołało się w tym wypadku na § 6 ustaw zasadniczych, który w rzeczywistości zabrania tylko takich zgromadzeń, które zagrażają spokojowi i dobru publicznemu.

Cóż na to nasze Koło polskie?

Demonstracye studenckie w Rosyi. „Czas“ otrzymuje wiadomość z Kazania, że wybuchły tam wielkie zaburzenia studenckie. Młodzież uniwersytecka uchwaliła na wiecu 12 b. m., by przez dłuższy czas na wykłady nie chodzić. Strejkujący akademicy nie pozwalają profesorom na rozpoczęcie wykładów. Kilkakrotnie urządzili studenci demonstracye na ulicach, za co aresztowano kilkunastu studentów i robotników.

Nowe pokłady węgla. W Napagedl na Morawie natrafiono przy kopaniu studni na pokład wybornego węgla kamiennego, leżący około 4 metry pod powierzchnią ziemi. Dotychczasowe badania geologiczne przemawiają za tem, że eksploatowanie tego pokładu może się nieźle opłacić. W tym celu zawiązało się już konsorcyum, które poczyniło starania do urządzenia kopalni. Nowo odkryte pokłady węgla znajdują się w pobliżu zamku niejakiego Aristidesa Baltazzi.

Ważne słowo papieża. Paryski „Figaro“ opowiada, że papież przyjmował w tych dniach kilka zakonnic, które mu życzyły, aby żył jeszcze sto lat, dodając, że ustawicznie będą prosiły Boga, aby ziścił te życzenia. Na to odpowiedział papież: „Ależ dlaczego chcecie zakreślać granice zrządzeniom opatrzności?“

Jezuita, pochwalający zamordowanie króla Humberta. W sprawie zasuspendowanego w Dignano jezuity G. G. Collconi donoszą do pism niemieckich następujace szczegóły: Pater Collconi w kazaniu, wygłoszonem 2 b. m. w Dignano, mówił między innemi w ten sposób: „Kto się sprzeciwia papieżowi, ten źle kończy. I widzimy, że Opatrzność Wiktorowi Emanuelowi, który pierwszy wdarł się do Rzymu, kazała zginąć jak św... i widzimy dalej, że Humbert poległ z ręki mordercy, któremu Bóg podał oręż i zobaczymy, jak skończy obecny król, który panuje nad Rzymem, zamiast go zwrócić papieżowi“.

We Fiume inny jezuita Riccitelli wygłosił w katedrze kazanie, w którem odgrażał się rządowi włoskiemu. Kiedy Włosi w dziennikach zaprotestowali przeciw obraźliwym wyrażeniom jezuickiego patra, Riccitelli złożył wizytę włoskiemu konsulowi i przepraszał go za obrazę rządu włoskiego. Przeciw Riccitelli'emu również wdrożono dochodzenie karne

P. Siemiński, maszynista w olejarni przy ul. Wolskiej, uprasza nas o zaznaczenie, że nie użył stanowczo słów: „teraz socyaliści upadli, to my pójdziemy górą“.

Zgubiono wczoraj w aptece „pod złotym orłem“, ul. Krakowska 13, pewną kwotę pieniężną. Właściciel może się zgłosić po odbiór zguby do wymienionej apteki.

Reklamacye wyborcze. W piątek upłynął 14-dniowy termin do wnoszenia reklamacyj z powodu wystawionych na widok publiczny list, obejmujących wyborców, uprawnionych do głosowania przy najbliższych wyborach do Rady miasta. Wogóle wpłynęło 465 podań reklamacyjnych; z tego około 183 z żądaniem przeniesienia z jednego Koła wyborczego do innego, zaś 282 z żądaniem dodatkowego wpisania na listę. Do Koła inteligencyi zażądało wpisania około 125 osób, do Koła właścicieli realności 69, do Koła przemysłu i handlu 88. Na największe zmiany byłoby wystawione Koło właścicieli realności; tu bowiem zażądało przeniesienia z innych Kół wyborczych 120 osób, zaś 69 zażądało dodatkowego wpisania. Komisya reklamacyjna Rady miasta zbierze się w dniach najbliższych celem rozpatrzenia wniesionych podań.

W sprawie „Unio catholica“. Publicznemi ogłoszeniami podaje magistrat m. Krakowa do wiadomości, że z powodu rozwiązania przez rząd Tow. ubezpieczeń „Unio catholica“, dla krakowskiej reprezentacyi tej instytucyi ustanowiony został pełnomocnikiem kuratora p. Albert Mendelsburg, zastępca tryesteńskiej „Assicurazione Generali“. Kuratorem jest adwokat wiedeński dr Robert Patai. Otóż wedle ogłoszenia kuratora, wszelka dalsza działalność „Unio catholica“ jest niedopuszczalna, a wszystkie zaległe premie i należytości należy uiszczać na ręce kuratora; w przeciwnym razie ściągane będą w drodze sądowej. Wszystkie bieżące kontrakty ubezpieczenia, zawarte z „Unio catholica“ zostają z dniem 15 grudnia 1902 wypowiedziane i tracą od tego terminu swoją ważność.

Krakowskie Fotoplastikum, które od szeregu miesięcy w lokalu przy ulicy Grodzkiej l. 9 zapomocą t. zw. stereofotografii na szkle daje w plastycznej perspektywie i naturalnych barwach obrazy krajów, wnętrza galeryj, muzeów, dalekich mórz i lądów, cieszy się zupełnie zasłużonem powodzeniem. Nie ulega wątpliwości, że wielce korzystnem jest dla młodzieży szkolnej i uboższej ludności zwiedzenie tego tak bardzo pożytecznego zakładu, gdzie mają sposobność w sposób łatwy i wygodny zaznajomić się dokładnie z tem, czego zwiedzenie wymagałoby znacznych kosztów i trudu, a tem samem dostępnem było tylko dla nielicznej garstki uprzywilejowanych.

Dotychczasowe serye obrazów w Fotoplastikum zjednały mu szczerych zwolenników. W najbliższym czasie oglądać będzie można nowe serye: Tyrol, Alpy, fantastyczna kraina gór Karst, okolice i miasta Francyi, Wenecyę, Rzym, Hiszpanię, Portugalię, Danię, Szwecyę, Norwegię, Anglię, Saharę, Australię i t. p.

Niesłychanie powoli oryentują się panowie z Koła polskiego. Obecnie dopiero — na sobotniem posiedzeniu — postanowili poruszyć sprawę dwóch obywateli austryackich, więzionych w cytadeli warszawskiej, mianowicie: Panka i Pruszkowskiego. Sprawę tę — o ile dotyczy Panka, więzionego od 9 miesięcy — poruszył poseł Starzyński. To też postanowiono, aby on udał się do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, a następnie prezes Jaworski.

Konferencya państwowa klubu maszynistów kolejowych odbędzie się dnia 18. i 19. bm. w Stanisławowie. Na konferencyi tej, którą mają obesłać wszystkie kluby maszynistów w całej Austryi, będzie przedmiotem obrad sprawa organizacyi i położenie maszynistów.

Kto złożył 50.000 K na polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie? Jak wiadomo N. z Ustronia złożył 50.000 K na seminaryum. Obecnie donosi „Gwiazdka cieszyńska“, że owym hojnym ofiarodawcą jest dr Nestor Bucewicz, lekarz w Warszawie, który już od wielu lat bardzo gorliwie opiekuje się polskiem gimnazyum i któremu głównie zawdzięczamy, że gimnazyum powstało w r. 1895, gdyż jego imię związane jest z wielkim legatem ś. p. Kmity, który umożliwił natychmiastowe założenie gimnazyum. Najcenniejsze dzieła i komplety pism zawdzięcza gimnazyum również drowi Bucewiczowi.

Rewizya w seminaryum. Pod tym tytułem czytamy w „Gońcu wielkopolskim“ następującą notatkę: „Wczoraj odbyła się rewizya policyjna w tutejszem (poznańskiem) seminaryum duchownem, skutkiem której kleryk Gierladzki musiał natychmiast seminaryum opuścić wedle rozkazu arcybiskupa Stablewskiego. Równocześnie wyszedł zakaz czytania „Gońca wielkopolskiego“ pod groźbą natychmiastowego wydalenia“.

Nie wiemy, jak zwolennicy arcybiskupa Stablewskiego wytłómaczą ten jego krok, wobec tego, iż „Goniec wielkopolski“ jak cała zresztą prasa burżuazyjna w zaborze pruskim jest pismem, kładącem stale nacisk na swą gorliwość katolicką.

Afera szpiegowska w Warszawie. „Czas“ podaje kilka dalszych szczegółów w sprawie podpułkownika Grimma. „Przedewszystkiem — pisze korespondent „Czasu“ — wiadomość o rozstrzelaniu go nie potwierdza się. Grimm żyje, a jak mi mówił jeden z wojskowych rosyjskich: „Oho! zanim go powieszą (bo za takie rzeczy wieszają, a nie rozstrzeliwają), pobawią się oni z nim naprzód jak kotek z myszką. Musi on wyśpiewać wszystko, co wie“. Jakoż Grimm od pierwszej chwili zaaresztowania począł „śpiewać“ z zupełną bezceremonialnością. Skutkiem zeznań jego zaaresztowano parę osób, między innemi panią Bryzenmeister, wdowę po pułkowniku, nauczycielkę rysunków. Zaaresztowano też i pewnego oficera gwardyi, ale po przekonaniu się, że stosunki, łączące go z panią B., nie miały charakteru politycznego, wczoraj go puszczono.

Grimm był adjutantem jen. Puzyrewskiego, który w tej chwili bawi na Riwierze. Z urzędu swego miał on styczność z archiwami sztabu nie wielką. Mianowicie: dokumenty sztabu, znajdujące się w osobnym skrzydle b. pałacu Zamoyskich, zamykane są szczelnie, a klucz od budynku powierzony jest codzień innemu jenerałowi okręgu wojennego warszawskiego; taki jenerał nazywa się „dyżurnym po sztabie“. Ponieważ jenerałów jest w Warszawie mała ilość, przeto dyżurnymi bywają i pułkownicy, na co przepisy pozwalają. Grimm miewał od czasu do czasu klucz do dokumentów, które kopiował na prędce i nie systematycznie, o ile się dało.

Na ślad zdrady wpadł sam minister wojny, jen. Kuropatkin, spostrzegłszy, że Niemcy postawili niedawno dwa pułki wojska w pewnej miejscowości nadgranicznej, wskazanej w planie mobilizacyjnym, jako bliską punktu koncentracyjnego. Od tej chwili poczęto poszukiwanie zdrajcy w największej dyskrecyi. Wydane przez Grimma dokumenty wielkiego znaczenia ostatecznie mieć nie mogły, ponieważ plan mobilizacyjny co trzy lata ulega przeróbkom, właśnie, aby zapobiedz zdradzie możliwej. Aresztowanie zdrajcy odbyło się w następujący sposób: Grimm siedział w restauracyi hotelu angielskiego, kiedy przybył doń oficer, oświadczając, że komendant cytadeli wzywa go pilnie. Wyszedłszy z restauracyi, znalazł Grimm na ulicy czekający nań powóz, a w nim dwóch żandarmów. Wsiadł bez oporu, mówiąc: „Wszystko jedno — zginąłem.“

Demonstracye w Finlandyi. Urzędowa „Finlandzkaja Gazeta“ donosi: W kościele luterańskim mikołajewskim w Helsingforsie pastor Halme usiłował odczytać manifest o powinności wojskowej, ale przeszkodziła mu manifestacya grupy po większej części ludzi inteligentnych. Pomiędzy nimi znajdowali się: redaktor Erkko, były rektor liceum Bonsdorf, adwokat Hartmann Wallin, doktor Cilliakus, magister filozofii Blumkwit, urzędnik Holmberg i sekretarz Furuhelm, który laską uderzył komisarza policyi. Spisano protokóły, celem skierowania sprawy do sądu.

Rozpisanie robót budowlanych i dostaw. C. k. kierownictwo budowy (Lwów, ul. Batorego L. 12/14) ogłasza, iż z powodu budowy c. k kolei państwowej Lwów-Sambor-granica węgierska, rozdać się ma w drodze publicznej licytacyi wykonanie żwirowania i nawierzchni kolejowej w oddziałach Nr. 1, 2, 3 i 4 szlaku Lwów-Sambor, to jest na przestrzeni, leżącej między km. 10·821 (w Basiówce) a km. 43·830 (w Koropużu). Oferty wnosić należy do c. k. kierownictwa budowy we Lwowie, ul. Batorego L. 12/14, najdalej do 10 kwietnia 1902 godz 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Austro-węgierski konsulat w Kolonii zawiadamia strony interesowane, że celem ułatwienia sądowego dochodzenia pretensyi prawnych w prowincyi Nadreńskiej, Westfalii i Prusach zachodnich ustanowił stałego zastępcę prawnego z obowiązkiem bezpłatnej obrony dla osób niezamożnych. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z Transvaalu.

Dwa systemy walki.

Dnia 4 marca 1900 r. pisał w swem pamiętniku oficer francuski Villebois Mareuil, który z garstką ochotników przybył do Transvaalu, że sprawa Burów jest straconą, że wkrótce będą oni musieli złożyć broń, gdyż nie mają pojęcia o prowadzeniu wojny.

Dnia 6 marca 1902 roku dowódca burski Delarey pod Tweebochem zadaje klęskę generał-porucznikowi Methuenowi, biorąc do niewoli około 600 Anglików, wszystkie działa, amunicyę, kasę pułkową oraz dowodzącego generała...

Villebois Mareuil, choć zrażony do Burów, w których nie widział materyału na żołnierzy według europejskiej modły t. j. na żołnierzy-automatów, umiejących się poruszać dobrze na komendę, lecz pozbawionych wszelkiego ducha inicyatywy i daru oryentowania się w jakiejś sytuacyi niezwykłej, nie opuścil terenu wojny z obawy, by nie mniemano, iż usuwa się od beznadziejnej w jego oczach walki i legł na polach transwalskich. A Burowie, których sprawa według jego przewidywań, opartych na znajomości rutyny strategicznej, miała być już przed 2 laty przepadłą, dziś niezgorzej biją jeszcze „wyćwiczoną“ armię angielską; biją pod wodzą tych samych komendantów, którym „fachowiec“ Villebois-Mareuil wytykał nieuctwo...

Umieją się wydostawać z najmisterniejszych żelaznych pułapek, jak to n. p. uczynił był Dewet, ścigany obławą, złożoną z kilkunastu komend angielskich, wepchnięty pomiędzy szereg blokhauzów, połączonych systemem płotów z kolczatego drutu. Chodziło o pospieszne wydobycie się stamtąd, nim Anglicy przyjdą mu na pięty. Komuż z europejskich dowódców przyszłoby do głowy np. łamać te płoty z nieprzewidzianą szybkością cielskami stada krzykiem i biczami nastraszonych wołów?

Słowem, w każdej sytuacyi wódz burski oryentuje się błyskawicznie, wymyśla coraz to nowe fortele, nieprzewidziane w dziełach wojskowych, skąd czerpali swą mądrość rutynowani generałowie przeciwnika, a więc będące dla nich ciągłemi niespodziankami.

Czy jednak Villebois-Mareuil bezwzględnie nie miał słuszności w swej ocenie wartości militarnej burgherów burskich? Po części miał on racyę wówczas, gdy formułował swe krytyczne uwagi, znał ich bowiem tylko z pierwszego okresu wojny. A wtedy Burowie prowadzili rodzaj wojny regularnej, operowali wielkimi oddziałami na wzór europejski, do czego potrzeba istotnie pewnego wyszkolenia; nie wyzyskiwali przytem dostatecznie swych zwycięstw, rzadko kiedy ścigając wroga.

Gdy nawała Anglików się zwiększyła zaczęli Burowie ponosić klęski jak to przewidywał przybysz francuski. Nie stracili jednak ducha — tylko zmienili taktykę: zrozumieli, iż trzeba przejść do systemu partyzanckiego, przy którym ich spryt, ruchliwość, odwaga najlepiej się zużytkować dadzą. Przytem większa rzutkość małych oddziałów pozwala Burom atakować Anglików corusz w innem miejscu, niepokoić ich na każdym kroku i w ten sposób wyrównywać nieproporcyonalność w swych siłach wobec olbrzymiej armii angielskiej. A tak dobrze tropią wroga, że w razie potrzeby kilka małych komend zlewa się w jedną, wykona decydujący atak, by po pewnym czasie znów się rozprószyć. I wojna trwa już rok trzeci.

Telegraf i telefon.

Bezrobocie we Lwowie.

Lwów, 17 marca. Dziś o godz. 12 w południe zebrało się przed głównem wejściem do gmachu ratuszowego około 100 robotników z zamiarem wysłania deputacyi do prezydenta miasta w sprawie bezrobocia. Prezydyum zatelefonowało po policyę. Wkrótce też zaroił się Rynek policyantami i ajentami tak, że ich było więcej, niż robotników. Po rozpędzeniu robotników udał się komisarz Reinländer do prezydenta miasta, który oświadczył, że magistrat nie może już więcej robotników do pracy przyjąć.

Lwów, 17 marca. Z ramienia wydziału krajowego prowadzone będą w roku bieżącym roboty publiczne a mianowicie:

1. W Mogile pod Krakowem przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły.
2. Budowa kolei Przeworsk-Bachórz, która rozpocznie się około czerwca b. r.
3. W Niepołomicach przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły.
4. W Wojkowicach i Górkach przy obwałowaniu Wisłoki i Wisłocka w powiecie mieleckim.
5. W Szczucinie przy regulacyi Nowego-Brnia w powiecie dąbrowskim.
6. W Babuchowicach pod Rohatynem przy regulacyi rzeki Zgniłej Lipy.
7. W Rozwadowie nad Dniestrem i Kołodrubach przy regulacyi górnego Dniestru.
8. W Koniuszkach siemianowskich przy regulacyi Strwiąża.

Wreszcie przy drogach krajowych.

9. Przy regulacyi drogi krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica.
10. Nadto roboty konserwacyjne przy wszystkich drogach krajowych, na które preliminowano wyżej niż 800.000 koron.

Strejk krawców.

Lwów, 17 marca. Dziś przed południem odbyła się konferencya między przedstawicielami majstrów i robotników w obecności tow. dra Diamanda i Nachera. Pertraktacye rozbiły się zaraz przy pierwszym punkcie, dotyczącym czasu pracy. Mianowicie robotnicy zmienili swe żądania o tyle, że zażądali 11-godzinnego dnia roboczego, od godz. 8 rano do 7 wieczór, z jednogodzinną przerwą objadową, a bez przerw śniadaniowych i podwieczorkowych, w piątki zaś praca miałaby trwać do zachodu słońca bez przerwy objadowej. Nadto żądali robotnicy od majstrów odszkodowania za strejk, powstały z winy majstrów, oraz przyrzeczenia, że żaden z robotników za udział w strejku nie będzie przez majstrów bejkotowany, ani wydalony z pracy. Ugoda ta miałaby trwać do 1 września b. r.

Natomiast majstrowie zażądali 13-godzinnego dnia roboczego, z godzinną przerwą objadową i półgodzinnemi przerwami na śniadanie i podwieczorek; w czasie tych dwóch osta-

tnich przerw nie wolnoby było robotnikom wydalać się z pracowni.

Wobec tego, że majstrowie obstawali przy swych warunkach, pertraktacye przerwano i strejk trwa dalej!

Jak robotnicy umierają.

Lwów, 17 marca. Wczoraj popełnił samobójstwo przez poderznięcie sobie gardła 20-letni robotnik Józef Witaszek, zamieszkały na Zamarstynowie przy ulicy Nowej. Motywem strasznego czynu była nędza i brak pracy.

Wiec urzędników prywatnych.

Przemyśl, 17 marca. Wczoraj popołudniu odbył się tutaj wiec urzędników prywatnych w sali Sokoła. Zebrało się przeszło 150 osób z wszystkich kategoryi urzędników prywatnych. Zebranych powitał imieniem reprezentacyi burmistrz dr Doliński, którego wybrano przewodniczącym.

P. Stanisław Bal referował o konieczności przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych i o projekcie rządowym ubezpieczenia. Referent postawił szereg rezolucyj, domagających się rychłego wprowadzenia projektu w życie.

Po długiej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło wszystkie rezolucye postawione przez referenta.

Afera szpiegowska w Warszawie.

Lwów, 17 marca. Z Warszawy nadeszły tu następujące wiadomości: Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu generała Puzyrewskiego dotyczyła się tylko znajdujących się u niego aktów wojskowych. Spodziewano się bowiem znaleźć w nich pewne wskazówki co do postępowania Grimma. Nie wierzą tu jednak, ażeby Puzyrewski był zamieszany w aferę z Grimmem. Grimm i jego współwinni znajdują się dotychczas w cytadeli warszawskiej. Na przeprowadzenie rewizyi u Puzyrewskiego uzyskano specyalne pozwolenie cara. Puzyrewskiego spodziewają się lada chwila.

Rocznica rewolucyi marcowej w Wiedniu.

Wiedeń, 17 marca. Ilość wieńców, złożonych wczoraj przez robotników wiedeńskich dokoła obelisku na grobie poległych w marcu 1848 bojowników, wynosi blisko 300. Przemarsz organizacyj robotniczych, które kolejno składały wieńce koło grobu, trwał nieprzerwanie od godz. 2¾ do 6 po południu. Zwracały zwłaszcza uwagę wieńce od robotników włoskich z Tryestu, Istryi, Gorycyi i Wiednia. Wieniec socyalistów tryesteńskich w kształcie olbrzymiego trójkąta, obleczonego przeźroczystą czarną krepą, miał na szarfach napis: „Trieste piange; non dimentica“ (Tryest w żałobie; on nie zapomina); za tym wieńcem postępowała deputacya socyalistów tryesteńskich, złożona z tow. Gerina i wydalonego z Tryestu tow. Czecha. Również polscy robotnicy w Wiedniu złożyli piękny wieniec. Organizacya młodzieży robotniczej w liczbie około tysiąca przemaszerowała koło obelisku krokiem wojskowym i złożyła także wieniec. Podczas tej defilady chór robotniczy zaintonował pieśń tow. Józefa Scheua „13 marca“ ze słowami Herwegha; w czasie śpiewu pochód wstrzymał się i masy robotnicze słuchały pieśni z odkrytą głową.

Następnie na stopnie obelisku wstąpił tow. poseł dr. Ellenbogen i wygłosił przemowę imieniem zarządu partyjnego. Z kolei przemawiał tow. poseł Seitz imieniem posłów socyalno-demokratycznych, poczem imieniem poszczególnych narodowych organizacyj partyjnych, złożyli hołd rewolucyonistom z r. 1848 tow. Krapka po czesku, tow. Gerin po włosku, tow. Kanner po polsku i tow. dr. Jarosiewicz po rusku.

Następnie zabrzmiała z dziesiątek piersi „Pieśń pracy“ i przerwana defilada ciągnęła się dalej. Po godz. 6 ostatnia grupa opuściła cmentarz.

Powrót poszczególnych grup do różnych dzielnic odbył się w najzupełniejszym porządku.

Kwestya cukrowa.

Wiedeń, 17 marca. Przy obradach nad budżetem ministerstwa skarbu (rozdział: podatki pośrednie) zamierza minister finansów Böhm-Bawerk wyjaśnić stanowisko rządu w kwestyi cukrowej. Oświadczenie to będzie zapewne początkiem dłuższej debaty, gdyż posłowie, stojący na usługach fabrykantów cukru, będą chcieli utargować dla swoich chlebodawców jak najkorzystniejsze warunki do dalszego uprawiania lichwy cukrowej.

Fejervary pozostaje.

Budapeszt, 16 marca. Rezultatem wczorajszej audyencyi ministra honwedów bar. Fejervary'ego u cesarza jest to, że Fejervary pozostaje nadal w urzędzie.

Strejk robotników okrętowych.

Rjeka, 17 marca. Strejk w warsztatach okrętowych Lazarusa trwa dalej. Robotnicy, zajęci w fabryce torpedowców, chcieli się, dla okazania swej solidarności, przyłączyć do strejku, zaniechali jednak tego na prośbę samych strejkujących. Gubernator hr. Szapary oświadczył strejkującym, że gotów im jest dać na koszta podróży, gdyby chcieli szukać gdzieindziej pracy. Robotnicy odrzucili tę propozycyę.

Olbrzymi pożar.

Bukareszt, 16 marca. Wczoraj wybuchł pożar w rafineryi cukru w Roman i wyrządził ogromne szkody. Cały gmach i hala maszyn zniszczona. 800.000 klg. cukru spaliło się. Szkoda wynosi 2½ miliona fr. Fabryka była ubezpieczoną.

Cholera.

Konstantynopol, 17. marca. Dnia 12 i 13 bm. zdarzyło się w Mecce 33 zasłabnięć i 24 śmierci na cholerę. W Medynie zmarło 10 osób na cholerę.

Parlament włoski.

Rzym, 16 marca. W Izbie deputowanych minister spraw zagranicznych Prinetti, odpowiada na interpelacyę w sprawie interwencyi na korzyść Burów i oświadcza, że po odpowiedzi, danej rządowi holenderskiemu sądzi, że wszelka interwencya nie ma widoków powodzenia, nie może więc takiej interwencyi przyrzec, mimo, iż zgadza się zupełnie z życzeniem interpelantów, by wojnę tę jak najspieszniej zakończono. Przy tej sposobności minister podnosi, że stosunki Włoch do Anglii nigdy nie były serdeczniejsze, jak obecnie i że szczęśliwie przywrócone dobre stosunki z Francyą nie oziębiły wcale stosunku do Anglii.

Następnie Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusyi politycznej.

Prezydent gabinetu Zanardelli odpowiada na wywody rozmaitych mowców i odpiera zarzut, jakoby rząd chciał zwlekać z przeprowadzeniem ustaw socyalnych. Rząd uważa swoje postępowanie przy ostatnich zajściach za odpowiednie, albowiem unikał nieszczęśliwych starć. Dalej odpiera zarzut jakoby projekt ustawy co do rozwodów małżeńskich był koncesyą dla stronnictw radykalnych.

Stanowisko Watykanu w tej sprawie zwraca się nie przeciw przedłożeniu rozwodowemu, ale przeciw państwu. W rzeczywistości gdy sprawa rozwodów małżeńskich we Francyi i w innych państwach stała na porządku dziennym, nie wywołała takiego rozgoryczenia w Watykanie, jak obecne przedłożenie we Włoszech. (Oklaski).

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

Madryt, 16 marca. Królowa-rejentka poleciła Sagaście rekonstrukcyę gabinetu.

Madryt, 17. marca. Sagasta konferował z Canalejasem, który mu się ofiarowywał z swoją pomocą. W dalszym ciągu konferowali z Sagastą: Moret, Wegler i Willaneva. Sądzą, że dekret o kongregacyach nie wejdzie bez zmiany w życie przed ukończeniem rokowań z Watykanem. Sagasta spodziewa się, że będzie mógł utworzyć gabinet demokratyczny.

Interwencya papieża w sprawie kongregacyi.

Madryt, 16 marca. Dzienniki podnoszą powagę obecnego przesilenia. Gabinet ma ogromnie trudne zadanie do rozwiązania, a mianowicie kwestyę kongregacyj religijnych. Papież miał wystosować pismo do królowej-regentki z prośbą, by nie pozwoliła na wejście w życie dekretu o kongregacyach.

Niepokoje w Ameryce południowej.

Nowy Jork, 17. marca. Według telegramu z Colon, przybył tamże generał Castro z 400 żołnierzami wojska rządowego. Słychać, że 23. lutego pobito 550 liberałów i pułkownika Uribe koło Aquadulce.

Linia telefoniczna między Krakowem a Wiedniem znowu przerwana!

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach tryesteńskich!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Nowy Sącz. Grupa kolejarzy w Nowym Sączu urządza od dnia 26 lutego lekcye tańców w sali Czytelni kolejowej.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robobotników „Równość“ zmieniło dotychczasowy lokal i obecnie znajduje się w XX. dzieln., Damstrasse 23. Schadzki odbywają się w każdą niedzielę o godz. 6 wieczór.

Półroczne walne zgromadzenie „Równości“ odbędzie się 20 kwietnia b. r.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Gustawa Tislowitz, Natan Spira

zaręczeni.

Kraków, w marcu 1902.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412